PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 140 — Kraków, czwartek 22 czerwca 1933 — Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.898

Różne metody dyktatorskie

Czytelnicy dzienników polskich dowiadują się dość dokładnie o różnych wydarzeniach obecnych w Austrji. — Czy wiadomości o tem są przemycane tylko zagranicę dzięki sprytowi korespondentów cudzoziemskich, a w obrębie Austrji nikt o nich z prasy dowiedzieć się nie może i musi jeno polegać na poczcie pantoflowej? Bynajmniej. Prasa krajowa informuje o nich. Radio austrjackie podaje je do wiadomości.

Wiemy przecież, że Austrja nie jest dziś państwem wolnościowem, że rząd Dollfussa wykorzystuje walkę z hitleryzmem, ażeby swoją dyktaturą —, sekaturą i cenzurą gnębić prasę opozycyjną. „Arbeiter Zeitung", której nikt o sympatję dla Hitlera nie posądzi, wychodzi pod cenzurą prewencyjną i mimo to miewa czasami białe plamy... Ma Vorzensur i... Nachzensur na dobitek. Ale za podawanie objektywne faktów, rozgrywających się na oczach ludzkich, dzienniki nie są konfiskowane.

Z powyższego widać, że bynajmniej nie stawiamy Austrji innym niedemokratycznie rządzonym państwom — za wzór jakiej takiej względności czy sprawiedliwości wobec prasy. Jest to poniekąd „Dolch- und- Fuss-System". System sztyletowania i deptania prasy.

Ale tam, gdzie chodzi o wydarzenia niepospolite — rząd Dollfussa chce, ażeby społeczeństwo wiernie znało stan faktyczny, ażeby prawdzie spoglądało w oczy.

Nie można tego stanowiska wyjaśnić tem, że bomby, używane przez hitlerowców, budzą zbyt głośne echo, ażeby je można było ukryć pod korcem cenzury. Gdyby rząd Dollfussa uprawiał metodę niedopuszczania żadnych wiadomości do druku, nie krępowałby się takiemi względami „akustycznemi". Kazałby prasie być strusiami i trusiami. Cicho....

Przemilczanie w prasie nie jest też żadną prezerwatywą przed rozszerzaniem się jakiegoś ruchu. Przedewszystkiem na okolice sąsiednie, o podobnej strukturze społecznej. A co się tyczy używania bomb jest to raczej broń w ręku spiskowców, niż świadcząca o ruchu masowym.

Powojenne formy dyktatorskie w różnych krajach układają się w pewnych szczegółach różnie. Choć zazwyczaj zapożyczają się one u dawnych rządów absolutystycznych — z nawiązką np. w Hitlerlandzie niesłychanej demagogji i awanturnictwa — zdobywają się one i na rysy własne. Otóż właściwością rządów Dollfussa jest, że nie uciekają się one do metod ułudnych, do gry w ślepą babkę

—ooo—

10 lipca proces brzeski

PONOWNIE PRZED SĄDEM APELACYJNYM

Na dzień 10 lipca wyznaczono w warszawskim sądzie apelacyjnym rozprawę w procesie b. więźniów brzeskich. Jak wiadomo, Sąd Najwyższy uchylił wyrok sądu apelacyjnego, zatwierdzający skazujący wyrok pierwszej instancji i wskutek tego sprawa znalazła się ponownie w sądzie apelacyjnym.

Po wyznaczeniu rozprawy kancelarja sądu czyni przygotowania w jednej z sal sądowych.

W ub. wtorek sąd apelacyjny na posiedzeniu gospodarczem rozpatrywał wniosek adw. Jana Nowodworskiego, który jako obrońca b. posła Pragiera wystąpił o powołanie w charakterze świadka tow. pos. Dobrowolskiego, długoletniego prezesa OKR Warszawa.

W toku rozprawy w pierwszej instancji ustalono, że poseł Pragier był przewodniczącym OKR Warszawa i jako taki brał udział w komitecie centrolewu.

Sąd, odrzucając ten wniosek twierdzi, że nie jest to okoliczność nowa, a wprost przeciwnie, znana już w toku rozprawy przed sądem okręgowym. Poza tem decyzję swą motywuje sąd tem, że okoliczność ta nie została wzięta pod uwagę przez sąd okręgowy przy ferowaniu wyroku.

Na jednem z poprzednich posiedzeń niejawnych sąd przychylił się do prośby obrońców w sprawie wyłączenia z akt sprawy dokumentów, związanych z procesem o „zamach" na marszałka Piłsudskiego, procesem o zajścia w dniu 4 września na wiecu Centrolewu, oraz redaktora „Gazety Bydgoskiej" Małychy. Jak wiadomo, dokumenty te włączył do sprawy brzeskiej stołeczny sąd okręgowy mimo sprzeciwów zgłaszanych przez obronę.

Endecja otwarcie przeciw Paderewskiemu

Antoni Słonimski napisał w „Wiadomościach Literackich" o zapowiedzianym koncercie Paderewskiego w Paryżu, co następuje:

„Paderewski przeznaczył całkowity dochód ze swego koncertu na rzecz uczonych i artystów żydowskich, wygnanych z Niemiec. Koncert odbędzie się pod protektoratem arcybiskupa Paryża, kardynała Verdier. Biedna „Gazeta Warszawska"! Co ma zrobić z tym fantem, co go trzyma w ręku? Biedny młodzieniec obwiepolski będzie źle spał ze zmartwienia i zgryzoty. Świat, jak na złość, nie chce być taki prosty, jakby sobie tego ludzie życzyli".

Na powyższą uwagę odpowiedziała endecka „Gazeta Warszawska" bez ogródek:

„Mamy duże uznanie dla mistrza Paderewskiego za jego zasługi, położone podczas wielkiej wojny. Nie podzielamy jednak jego poglądów na szereg kwestyj politycznych. Dlatego też stanowisko, jakie w kwestji żydowskiej zajmuje, zarówno on, jak i kardynał Verdier, w niczem nie może wpłynąć na nasze zapatrywania, ani tembardziej zmienić postawy młodzieży obwiepolskiej".

Endecja, trzymając się z uporem swojej demagogji antysemickiej, nie waha się otwarcie występować przeciw Paderewskiemu. Woli Hitlera...

Dymisja twórcy paktu czterech

—o—

Paryż, 21 czerwca. — Jak słychać, ambasador francuski w Rzymie de Jouvenel ma opuścić obecną placówkę. Jako następcę jego wymieniają obecnego ambasadora francuskiego w Warszawie Laroche'a.

Dolar słabszy, funt silniejszy

Londyn, 21 czerwca. Na giełdach europejskich był dziś dolar w dalszym ciągu słaby. Londyn notował dolara 4'17 i 1/8 w stosunku do funta. Funt angielski był nieco silniejszy, w Zurychu 17'60, w Paryżu 86'34 i w Amsterdamie 8'45 i 3/4.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Zadania emigracji politycznej

Dziś drukujemy zakończenie cyklu artykułów Fr. Adlera, poświęconych sytuacji niemieckiego ruchu socjalistycznego.

Red.

Jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że niepodobna przenieść zagranicę *całej Partji;* można przenieść tylko jej *ośrodek.* Partja jest niczem bez *ciała* w kraju, ciało Partji jednak nie może w danych warunkach niczego uczynić bez *głowy* poza granicami. Trzeba będzie bezwątpienia odbudowywać wciąż *ośrodki nielegalne* w samym kraju, ale *ciągłość* między temi formacjami, które prędzej lub później będą ulegały represjom policyjnym, może by zapewniona wyłącznie poprzez ośrodek główny *zagraniczny.* Nie oznacza to bynajmniej, że Partja musi się podzielić na dwie grupy, z których jedna zostawałaby *zawsze* zagranicą, a druga wykonywała pracę w kraju; odwrotnie, — działalność najbardziej skuteczna bywała z reguły wykonywana w partjach, podlegających ucisk owi, przez jednostki, które po pewnym okresie pobytu na emigracji wracały później do kraju, by tam podjąć *działalność nielegalną.* Jednem *z najważniejszych zadań,* przypadających w udziale emigracji, jest właśnie zorganizowanie tej *współpracy* towarzyszy z emigracji i towarzyszy z kraju.

We wszelkich partjach uciskanych powstawały często różnice pomiędzy towarzyszami, którzy pozostali w kraju, a tymi, którzy emigrowali; te różnice nie zostały również zaoszczędzone klasie robotniczej Niemiec....

W istocie, klasa robotnicza Niemiec nie wiedziała w ciągu paru miesięcy ostatnich — na skutek zupełnego zniesienia wolności prasy i słowa —o tem co się dzieje w świecie i nawet o tem, co się dzieje w samych Niemczech. Kiedyś przyjdzie czas, gdy towarzysze z emigracji będą musieli otrzymywać wskazówki od pracujących w kraju. Narazie jest zgoła inaczej. Towarzysze, którzy emigrowali, zrozumieli bardzo prędko, że wszelka próba „przystosowania się" do systemu despotycznego jest skazana na niepowodzenie, że pod władzą *Hitlera* Socjalna Demokracja nie może prowadzić dalej działalności *legalnej* i że musi zreorganizować całkowicie swoją działalność. Wszczepić to przeświadczenie w umysły tych, co pozostali w Niemczech, — to jest *zadanie drugie,* które emigracja musi teraz wykonać przed wszystkiem innem.

Ale położenie niemieckiego ruchu robotniczego jest zupełnie odmienne od poprzednich różnych sytuacyj, wynikających ze zwycięstwa reakcji. Byłoby polityką strusią, byłoby wystawianiem się na niebezpieczeństwo szczególniej poważne, gdybyśmy nie chcieli zdawać sobie sprawy z faktu, że zaufanie niemieckiej klasy robotniczej do jej kierowników *uległo dużemu podważeniu* na skutek straszliwej poniesionej klęski, — że ten *kryzys zaufania* dotyczy w równej mierze kierowników socjalno - demokratycznych i przywódców komunistycznych, — że — co gorsza — nastąpiło załamanie się wiary klasy robotniczej Niemiec w zwycięstwo, a przez to i załamanie się jej *zdolności do walki.* Wszystkie próby „przystosowania się", podejmowane w Niemczech, — *bezmyślna taktyka* związków zawodowych, która oddała wrogowi okopy klasy robotniczej w najlepszym stanie, *bezmyślna taktyka* części grupy parlamentarnej, która — zamiast demaskować *Hitlera* — podtrzymała go — wszystko to jeszcze powiększyło chaos wśród klasy robotniczej, jeszcze bardziej podważyło zaufanie. Dają się słyszeć zdania, że „sztab generalny Partji, który przegrał bitwę, powinien stanąć przed sądem wojennym". *Słowa* tego rodzaju nie posuwają sprawy naprzód. Zapewne, nikt nie powinien uchylać się od odpowiedzialności. *Ale osąd rzeczy minionych ma wartość tylko wtedy, jeżeli wynika z niego nauka dla odbudowy przyszłościowej.* Dlatego też *zadanie palące* dnia dzisiejszego jest *zupełnie inne,* niż to, któreby się kryło w takim, jak przytoczony, stanie psychicznym. Po wielkiem załamaniu się ruchu robotniczego w Niemczech, musimy ustalić z największą powagą, co *powinno nastąpić w przyszłości.* Zwycięstwo faszyzmu w Niemczech stawia w nowem świetle *wszystkie zagadnienia,* wobec których stoi ruch robotniczy. Zasady, odnoszące się do *dróg,* jakiemi winna kroczyć klasa robotnicza, i do *możliwości* proletarjackiej walki klasowej, powinny ulec *gruntownej rewizji.* Wyjaśnienie *dróg przyszłości* powinno być dokonane w łonie *międzynarodowego ruchu robotniczego.* Uczestniczenie w tej wielkiej pracy — to znowuż jedno z *zadań zasadniczych* emigracji niemieckiej.

Zarząd Socjalnej Demokracji Niemiec przeniósł swoją siedzibę zagranicę. Został w ten sposób spełniony *warunek wstępny* (z punktu widzenia organizacyjnego), niezbędny dla uruchomienia wielkich wysiłków, oczekujących teraz niemiecką klasę robotniczą. To, czego dokonano, — to jest, naturalnie, tylko *pierwszy krok,* bądź co bądź jednak *pierwszy krok decydujący* jest już wykonany.

FRYDERYK ADLER,

Sekretarz Generalny Międzynarodówki Socjalistycznej.

Egon Erwin Kisch

Kto był sprawcą podpalenia parlamentu niemieckiego?

(Dokończenie).

Hitler zapowiedział, że jeżeli nie ustaną pogłoski o podpaleniu parlamentu przez ministra **Goeringa,** to van der **Lübbego** poprostu powiesi publicznie. Miał to być najlepszy dowód, że van der **Lübbe** nie był człowiekiem podstawionym.

Plan ten jest djabelnie prosty, ale też djabelnie zawiódł. Prasa zagraniczna uznała zapowiedź **Hitlera** za próbę ukrycia prawdy przez powieszenie człowieka bez sądu. Nie udało się. Trzeba szukać innej drogi. Sędzia Sądu Rzeszy **Vogt** musi się pocić nad znalezieniem chytrego wybiegu. Prawdopodobnie mądre głowy siedzą teraz nad przygotowaniem płomiennego przemówienia, które komunista van der **Lübbe** mniej lub więcej udatnie wygłosi na sądzie.

Ale skąd u djabła wziąć wspólników? Wśród 60 czy 80 tysięcy uwięzionych w Niemczech znaleziono **trzech Bułgarów,** podejrzanych o komunizm. Puszczono balon próbny: ci Bułgarzy to wspólnicy van der **Lübbego.** Razem z nim dokonali przed kilku laty zamachu bombowego w katedrze w Sofji. Balon natrafił jednak na wiatr niepomyślny. Ile lat miał wtedy van der **Lübbe?** Był w szkole powszechnej.

Wspólników trzeba znaleźć koniecznie za wszelką cenę!

Wiadomość sensacyjną podała prasa i to nie żadne pismo marksistowskie, lecz dostojny **„Ring"** organ „Klubu Panów", którego członkiem jest von **Papen.** Doniosło ono w tajemniczej notatce, że intelektualnym sprawcą pożaru była osobistość zagraniczna o międzynarodowym charakterze, a mianowicie ni mniej ni więcej tylko król naftowy **Deterding.** Od 16 lat walczy on uparcie na terenie wszystkich krajów Europy z konkurencją rosyjskiego „Azneftu". Zawiera sojusze finansuje interwencje militarne, utrzymuje fałszerzy czerwońców, organizuje propagandę antysowiecką, sabotaż, akcję prasową, szpiegostwo; wydaje miljony, aby zniszczyć „Derop", organizację sprzedaży nafty rosyjskiej.

Nazajutrz po pożarze odbywa się rewizja w berlińskiej siedzibie „Deropu" na Budapesterstrasse, a potem szereg innych.

Deterding? Tak utrzymuje organ vice - kanclerza von **Papena.** Francuskie zaś pismo socjalistyczne **„Populaire"** daje dalsze informacje i to bardzo ścisłe. Wymienia pośrednika w służbie **Deterdinga:** inżyniera **Bella, podaje** nawet jego szczegółowy życiorys.

Z informacyj tych wynika niezbicie ścisły związek pomiędzy partją narodowo - „socjalistyczną" Niemiec a „sirem **Henry" (Deterdingiem)** w procesie fałszerzy czerwońców inżynier **Bell** występował osobiście jako ajent **Deterdinga.** W ostatnich latach był doradcą partji narodowo - „socjalistycznej" w sprawach gospodarczych, towarzyszył Alfredowi **Rosenbergowi** w jego podróży do Londynu. Wreszcie uczestniczył w sporach frakcyjnych w brunatnym domu w Monachjum.

Czyż to wszystko jednak dowodzi związku Bella z pożarem parlamentu? Wprawdzie mianowanie komisarza rządowego do „Deropu" i wzrastające szykanowanie tej instytucji **natychmiast po pożarze może być na** rękę **Deterdingowi,** ale z tego jeszcze nie wynika, ażeby **Bell,** oficjalny mąż zaufania „sira Henry", był zamieszany w samym akcie zbrodni.

Rzeczywisty sprawca domyśla się, skąd nazwisko **Bella** znalazło się w historji. Oto wieczorem 27 lutego przed samym pożarem, ktoś telefonował do znajomych dziennikarzy zagranicznych w Berlinie, że parlament się pali. Osobą tą, która wcześniej od właściwych sprawców wiedziała o pożarze był właśnie **Bell.** Skoro wiedział o tej sprawie był zaiste niebezpiecznym wspólnikiem sekretu. Mniejsza o to, że Trzecia Rzesza zawdzięcza swe uszczęśliwiające świat istnienie niesłychanej prowokacji. Nikt jednak nie powinien się nigdy dowiedzieć, że niesłychana zbrodnia dokonała się na polecenie **Deterdinga** w interesie jego **naftowych machinacyj.** Posiadanie takiej tajemnicy wydaje władców narodowo - „socjalistycznych" całkowicie w ręce **Bella.** Jeżeli więc **Bell** jest rzeczywiście inicjatorem a chociażby tylko może być podejrzany o udział w inicjatywie, to **musi zginąć** natychmiast, gdy się zrodzi takie podejrzenie. Tak kalkuluje zbrodniarz i tak być musi. **Tymczasem** nazajutrz po rewelacjach **„Populaire'a"** powtórzonych przez prasę całego świata, **Bell** jeszcze żył.

Nagła wiadomość obala wszystkie kalkulacje zbrodniarzy. **Bell** uciekł na terytorjum austrjackie! Wysłano natychmiast pościg. Mordercy dopadli **Bella** zagranicą i zgładzili go.

Ten, w którego głowie zrodził się plan pożaru będzie milczał. Wykonawcy zbrodni również. Człowiek który pośredniczył pomiędzy stronami, **jedyny, który mógłby się odezwać,** inżynier **Bell,** pośrednik między **Deterdingiem a Goeringiem** nic nie powie: nie żyje.

Tak dziś stoi sprawa. Proces przeciwko **Lübbemu** i towarzyszom znajdzie się na wokandzie, choć nie wiadomo jeszcze, kto będzie upatrzony na wspólników. Proces odbędzie się podług wszelkich reguł sztuki prawniczej, oprze się na „materjale", który nieorganizowany w swej samowoli władza postara się zgromadzić. Za gęstym dymem unoszącym się nad zgliszczami ukryją się ci. o **których cały świat wie, że podpalili gmach parlamentu berlińskiego.**

MAŁY FELJETON

Praca w więzieniach

Prasa doniosła, iż odsiadujący w więzieniu karę inż. Ruszczewski otrzymał do opracowania pewne plany budowlane.

Bardzo mi się ta inowacja podoba. Bo dlaczego ma człowiek młody (niedawno się ożenił), zdolny (proces to pokazał) i zdrowy (co za plecy!) marnować się w więzieniu i bezczynności i nie brać udziału w ogólnym wyścigu pracy?

Warsztaty pracy w więzieniach istnieją wprawdzie oddawna, ale zakres ich jest bardzo ograniczony i człowiek naprawdę uzdolniony nie znajduje tam pola do okazania swych zdolności, do rozwinięcia skrzydeł. Widziałem kiedyś wyroby więźniów: koszyki, słomianki, sieci, ramki i t. p. drobiazgi. Pytam się, czego może dokazać inżynier, choćby najzdolniejszy na wyrobie koszyków? Nic. Koszyk jest tylko koszykiem i żeby sam Edison do tego przemysłu się zabrał, to niczego nie dokaże. Tak samo rzecz się ma ze słomiankami. Sieci więźniowie niechętnie robią. Człowiek, który raz zaplątał się we własne sieci, niechętnie później do tego wraca. Wreszcie ramki. Wyrób ramek to dobre dla małych przestępców.

Dla wielkich potrzebne są szerokie ramy, a tych w więzieniach nie wyrabiają.

Dlatego należy powitać tę zdrową inowację że każdemu więźniowi daje się pracę według jego zawodu i według uzdolnienia. Suum cuique.

Siedzi w więzieniu fałszerz pieniędzy, człowiek niewątpliwie zdolny. Czy to nie jest marnowaniem talentu, jeżeli taki fachowiec wyrabia słomianki. Rozumiem, że nie można urządzać na Pawiaku mennicy, ale nic wielkiego nie będzie, jeśli człowieka tego codziennie strażnik odprowadzi do mennicy, a po pracy z powrotem do więzienia sprowadzi. Niech się chłopak doskonali w umiłowanym zawodzie.

A ilu jest więźniów, odsiadujących wyroki za „samogonkę"? Dla tych to już możnaby ustawić aparacik w Mokotowskiem i niech pędzą wódkę dla Państw. Monopolu Spirytusowego. Od przybytku głowa D. P. M. S. nie zaboli.

Zdawałoby się, że dla kasiarzy niema odpowiedniego zajęcia w więzieniu. Tak nie jest. Należy pamiętać, że otwieranie kas pancernych nie jest celem kasiarza, lecz jedynie środkiem prowadzącym do pozbawienia obywatela ostatniego grosza. Kasiarzom należy powierzyć opracowanie projektów nowych podatków. Cel identyczny.

Wogóle pracy w więzieniach powinna przyświecać zasada, że nikt nie powinien zaniedbywać się w swym zawodzie, a przeciwnie — doskonalić się. Dlatego to w więzieniach powinny być także auta i samoloty dla szoferów i lotników, odsiadujących kary za nieostrożną jazdę, aby mogli codzień wprawiać się i doskonalić w swych zawodzie. Wówczas dopiero więzienia przestaną być domami karnemi, a staną się domami poprawczemi.

Pierwszy krok już uczyniono. Inż. Ruszczewski już poprawia swe plany.

ULTIMUS.

A to ci uparta Ameryka!

Pan Roosevelt ani rusz nie chce pogodzić się z faktem, że Europa nie ma pieniędzy. Co tam, że Niemcy zbankrutowały, że pękająca od złota Francja ma deficyt budżetowy, że pani mórz Anglja rozmyślnie obniża swą walutę, że Polska przez niepłacenie rat zmniejsza swój deficyt — jego wszystko to mało obchodzi; on mówi: zapłać, albo z tobą nie gadam.

Powziąwszy takie postanowienie, p. Roosevelt kazał swemu ministrowi skarbu napisać kilka soczystych — nie co do formy, ale co do treści — liścików. Oto powiada minister: za najporządniejsze państwo uważam Finlandję, która jedna wśród wielkich i małych zapłaciła wszystko co do grosza — z nią przedewszyskiem będę mówił o ulgach. Na drugiem miejscu stawiam Anglję, która w grudniu ub. r. zapłaciła całą ratę, a w czerwcu br. część — można z nią się potargować. Z innemi niebędę mówił, dopóki nie spełnią obowiązku, t. j. nie zapłacą dwóch zalegających rat.

Sprawa długów wojennych wyrodziła się u jednego z przysłowiowych węzów morskich, w jakie obecnie obfituje polityka światowa. Miesiącami przed datą zapadłości rat, t. j. 15 grudnia i 15 czerwca świat bawi się w rozwiązanie zagadki: Ameryka opuści czy nie. Gdy termin się zbliża, wtedy powstaje inna zagadka do rozwiązania: kto zapłaci, a kto skrewi. Czy ministrowie finansów państw dłużniczych nie połapali się na sytuacji, gdy spostrzegli, w jaki sposób Roosevelt dąży do polepszenia sytuacji gospodarczej, nie cofając się nawet przed tak kompromitującym środkiem, jakim jest zdewaluowanie dolara? Miałżeby on zgodzić się na przekreślenie czy wydatne obniżenie długów, wynoszących około 10 miljardów dolarów z tej tylko racji, że Europa nie jest w stanie płacić?

Zdaje się, że ministrowie europejscy orjentują się tylko od półrocza do półrocza. Od 15 grudnia do 15 czerwca i od 15 czerwca do 15 grudnia myślą przez parę tygodni, że ciężki wierzyciel przecież pozwoli ze sobą pogadać, aby na parę dni przed i po tych datach przekonać się, że na upartego niema rady. Jedni mówili, że senator Borah to warjat, albo przekupiony; inni wierzyli, że wierzyciel przecież odkryje w sobie ludzkie uczucia — aż przyszło rozczarowanie i — prawdę mówiąc — wstyd, że maleńka Finlandja góruje nad największemi potęgami Europy.

Roosevelt mniej jeszcze niż Hoover ma potrzebę i ochotę okazać się wspaniałomyślnym. Jeżeli złupił Europę na dolarze, dlaczego miałby jej darować na innym froncie? Tacy łaskawi jankesi nie są. Za stare armaty, stare mundury, nieświeżą słoninę i stęchłą mąkę pszenną każą płacić i uparli się, że nie darują.

TUR do tow. Daszyńskiego

Zarząd główny TUR w Warszawie wystosował do tow. Ignacego Daszyńskiego następujące pismo:

Kochany Towarzyszu Marszałku!

Zarząd główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego na posiedzeniu w dniu 14 czerwca z żalem przyjął do wiadomości kategoryczną Waszą decyzję, trzykrotnie powtarzaną, w sprawie rezygnacji ze stanowiska prezesa Zarządu Głównego, spowodowaną stanem zdrowia i stałą nieobecnością w Warszawie.

Byliście, Towarzyszu Marszałku, inicjatorem założenia naszego Towarzystwa. Działaliście w niem na kierowniczym posterunku przez jedenaście lat w najtrudniejszym okresie tworzenia podstaw, metod i kierunku. Wszyscy dawniejsi człon kowie, którzy z Wami pracowali, nadługo zachowają w pamięci ten okres. Rozumiemy dobrze, jak wiele traci TUR, nie mając na czele swoim człowieka tej miary, tego imienia, tego talentu, zasług i wpływów. Będziemy się starali wzmożoną pracą powetować — o ile się da — stratę takiego kierownika, nie tracimy nadziei, że poprawa zdrowia pozwoli Wam znowu stanąć na czele TUR. Będziemy Was zawsze informowali o sprawach najważniejszych.

Wasza przeszło dziesięcioletnia działalność na stanowisku prezesa TUR jest chlubnym rozdziałem Waszej działalności społeczno-politycznej, a zarazem chlubą całej klasy robotniczej.

Zarząd Główny TUR, pragnąc uczcić Waszą pracę, jednogłośnie postanowił złożyć na najbliższym walnym zjeździe wniosek o mianowaniu Was honorowym przewodniczącym TUR, oraz wydać w jesieni broszurę, poświęconą Waszej działalności ze szczególnem uwzględnieniem pracy Waszej w TUR.

Delegat Zarządu Głównego złoży Wam przy najbliższej możliwości wyrazy głębokiej wdzięczności w imieniu całego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.

Z socjalistycznem pozdrowieniem

Prezydjum zarządu głównego TUR:

K. Czapiński, Dr. A. Próchnik, Z. Piotrowski, Dr. S. Kopciński, Dr. A. Krieger.

Nowy szef biura rugów politycznych

PO MAJORZE OWSIONCE — KAPITAN DRYMMER

Wczorajsze dzienniki „Polonia“ katowicka i „Gazeta Warszawska“ przyniosły następującą informację:

W roku ub. zostało w prezydjum rady ministrów utworzone specjalne biuro personalne, przeznaczone dla utrzymania centralnej ewidencji akcji usuwania urzędników z posad oraz obsadzenia opróżnionych miejsc nowymi kandydatami. Biuro to, do którego organizacji powołano specjalnie majora Owsionkę, było zatem centralnem biurem rugów politycznych. Widocznie akcja została już zakończona, major Owsionka bowiem powraca do wojska, a biuro personalne obejmuje obecny naczelnik wydziału personalnego w ministerstwie spraw zagranicznych kpt. Drymmer.

Charakterystyczne jest, że p. Drymmer zatrzymuje zarazem dotychczasowe swoje stanowisko w min. spraw zagr.

Major Owsionka, powołany przez p. Prystora, nie odpowiadał widocznie obecnemu kierunkowi polityki, albowiem obecnie ogłoszono, że powraca on do wojska z powodu wypełnienia swej misji, a miejsce jego obejmuje kapitan Drymmer, który swoje dotychczasowe stanowisko ma nadal zatrzymać, pełniąc w ten sposób dwie funkcje. Kpt. Drymmer zaznaczył się w czasach ostatnich w min. spraw zagr. jako kierownik czystki, przeprowadzonej na terenie tego ministerstwa. Obecnie ma wykazać swoje zdolności w tejże dziedzinie na szerszym terenie przybocznego urzędnika premjera. W związku z tą nominacją spodziewają się w kołach urzędniczych w najbliższej przyszłości nowej fali przeniesień i spensjonowań. Po spełnieniu swojej nowej misji p. Drymmer — jak informuje „Polonia“ — ma w nagrodę otrzymać stanowisko konsula polskiego w Paryżu.

—ooo—

Wódz bebesynów ukradł 175 dolarów

NOWA SPRAWKA „DOKTORA“ ŁOKIETKA

Osławiony przywódca terorystów BBS Łokietek nie daje Warszawie o sobie zapominać. Ostatnio do prokuratury warszawskiej wpłynęły dwie nowe skargi na Łokietka o wymuszenie pod groźbą i wzamian za ofiarowanie posad różnych przedmiotów, a nawet i gotówki.

Jedną ze skarg wniósł Chaim Limonad. Nazwisko jego jest znane z tego względu, że należał on do grupy oskarżycieli Łokietka o teror, wskutek tego przywódcy terorystów wytoczono swego czasu proces. Łokietek pozostaje nadal na stanowisku prezesa związku tragarzy i wykorzystuje tę, jak widać, rentowną pozycję dla swych osobistych celów.

Jak wynikało ze skargi Limonada, zawdzięczając wpływom Łokietka, otrzymał on stanowisko tragarza, o co ubiegał się dość długo. Wzamian za to musiał dać Łokietkowi futro, ubranie, buty i gotówkę, innemi słowy ubrał przywódcę terorystów od stóp do głów.

Prokuratura w czasie dochodzenia ustaliła, że istotnie za ofiarowanie posady tragarza Łokietek wziął te przedmioty i gotówkę od Limonada, jednak nie miało to wyraźnej cechy wymuszenia, lecz stanowiło jakgdyby „dobrowolny podarunek“ za udzielenie posady. Wobec tego śledztwo umorzono, wychodząc z założenia, że był to „dobrowolny prezent“ bez cech wymuszenia.

Gorzej natomiast sprawa przedstawia się dla Łokietka z drugą skargą, złożoną przez Joska Koralińskiego. Koraliński należał poprzednio do związku tragarzy „Bundu“, a ostatnio przeszedł do związku „frakcji rewolucyjnej“, w której Łokietek ma duże wpływy. Tragarz posiadał 175 dolarów w gotówce złożonych w związku bundowskim i prosił Łokietka, wystawiając mu jednocześnie upoważnienie, o podjęcie tej sumy w jego imieniu. Łokietek prośbę tę wykonał, jednak uważał, że za tę fatygę należy mu się 175 dolarów i przywłaszczył je sobie. Kiedy zgłosił się po pieniądze Koraliński, usłyszał w odpowiedzi od Łokietka, że nie dostanie ani grosza, a kiedy Koraliński zaczął nalegać, zagroził mu, że go wyrzuci ze związku.

Nie koniec jednak na tem. Łokietek, najwyraźniej obawiając się odpowiedzialności za przywłaszczenie cudzych pieniędzy, groźbami wymusił od Koralińskiego pokwitowanie, że pieniądze te oddał Łokietkowi dobrowolnie i że z tego tytułu nie rości żadnych pretensyj. Jednak Koraliński niemógł odżałować straty tak znacznej sumy pieniężnej i nie zważając na dalsze groźby, wystąpił do władz o pociągnięcie do odpowiedzialności „pana doktora“.

Dochodzenie, prowadzone przez prok. Lejzermana, w całości wykazało słuszność zarzutów, stawianych Łokietkowi przez Koralińskiego. Wobec tego prok. Lejzerman sporządził akt oskarżenia z art. 261 i 262 kk. o wymuszenie i przywłaszczenie 175 dolarów od Koralińskiego i w ten sposób Łokietka czeka nowy proces.

Wiadomości polityczne

—o—

NOWY ZARZĄD PARTJI SOCJALNO-DEMOKRATYCZNEJ W NIEMCZECH

Jak źródła niemieckie, a więc hitlerowskie (innych niema) donoszą, odbyło się wspólne posiedzenie pozostałych w Berlinie członków zarządu partyjnego (socjalnej demokracji) z przewodniczącymi frakcyj w Reichstagu i sejmie pruskim. Na posiedzeniu tem wybrano nowy zarząd partyjny, do którego weszli: Westphal, Stelling, Rinner i Künstler z udziałem przewodniczących frakcyj parlamentarnych Loebego i Stillata. Uchwalono następujące oświadczenie: „Nowowybrany zarząd partyjny ma sam odpowiedzialne kierownictwo partji. Towarzysze, którzy udali się zagranicę, nie mogą składać żadnych oświadczeń w imieniu partji. Za ich wynurzenia partja wyraźnie uchyla się od wszelkiej odpowiedzialności“. Do tego należy dodać, że niewiadomo, pod jakim przymusem towarzysze berlińscy powzięli tę uchwałę. Całkiem dobrowolna ona nie jest, na co wskazują groźby prasy hitlerowskiej pod adresem szczególnie Loebego.

CZY GOEMBOES POŚREDNICZY MIĘDZY AUSTRJĄ A NIEMCAMI?

W budapeszteńskich kołach politycznych panuje zapatrywanie, — że celem podróży premjera Goemboesa do Berlina nie są sprawy gospodarcze, lecz polityczne. Wynika to z tego, że Goemboes nie jest fachowcem w sprawach gospodarczych i że żaden fachowiec w tej dziedzinie nie towarzyszył mu. Chodzi o to: Goemboes i jego minister spraw zagranicznych Kanya, sami faszyści, a więc sympatyzujący z faszyzmem niemieckim, przekonali się, że pakt czterech mocarstw stoi na drodze ich planów rewizjonistycznych i że Niemcy, które te plany popierały, są obecnie izolowane. Konflikt austrjacko-niemiecki uważa Goemboes za przeszkodę w zrealizowaniu sojuszu węgiersko niemiecko-włoskiego, tj. trzech państw faszystowskich. Dlatego pojechał do Berlina, aby przywrócić dobre stosunki między Niemcami a Wiedniem w nadziei, że w ten sposób idea rewizjonistyczna zostanie wzmocniona. Nie ulega też wątpliwości, że Goemboes nie przedsięwziął swej podróży bez wiedzy Mussoliniego, najlepszego przyjaciela faszystowskich Węgier.

Paskudny dokument

Jak „kajał się“ Zinowjew?

Że dyktatura (faszystowska, czy bolszewicka — obojętne) łamie i demoralizuje jednostki słabe — wiadomo. Ale rzadko można spotkać nawet w tej niemiłej dziedzinie taki zaiste **paskudny dokument**, jak obszerny „kajający się“ list **Zinowjewa**, umieszczony w Nr. 128 „**Izwiestij**“ p. t. „**Zajawlenje**“ (do C. K. partji). Wiadomo, **Zinowjew** (wraz z **Kamieniewem**) — to „specjalista“ w intrygach frakcyjnych i późniejszych publicznych, unižonych skruchach. Ale **Zinowjew** — to nie byle kto! Jeden z najbliższych współpracowników **Lenina**, dymisjonowany **wódz „Kominternu“...**

Zinowjew — to nie bohater. To nie Rakowski (przyjaciel **Trockiego**), przebywający na zesłaniu. Gdy **Stalin** mocniej przycisnął intrygującego przeciw niemu **Zinowjewa**, ten płaszcząc się i uniżenie schlebiając **Stalinowi**, przymilnie i uroczyście obiecuje, że już nigdy — naprawdę przenigdy nie będzie sprzeciwiał się „**wielkiemu kontynuatorowi dzieła Lenina**“. Cóż za **ton** nikczemny! Czemś **wschodniem**, tatarskiem pachnie cały ten czołobitny dokumencik! Warto mu bliżej się przyjrzeć, aby sobie uprzytomnić, że nietylko faszystowska dyktatura upadla ludzi...

Popełniłem — pisze **Zinowjew**—ciężkie błędy nietylko podczas rewolucji 1917 roku, ale i w latach 1925 — 27, gdy — zamiast tego, by „ukorzyć się przed decyzjami Centr. Komitetu, tego „**sztabu i mózgu światowego komunizmu**“, zająłem własne, odrębne stanowisko.

Pierwszy błąd: nie uznawałem — pisze **Zinowjew** dalej — teorji „**budowy socjalizmu w jednym kraju**“. A przecież właśnie **Stalin** po **Leninie** „najjaśniej i najgłębiej postawił tę kwestję“. To była „największa polityczna i teoretyczna zasługa **Stalina**“. Gdy czytam oświadczenie w tej sprawie **Stalina** z r. 1933, w myśli oklaskuje je wraz z całą partją. Tylko renegaci typu **Trockiego** i **Kautzky'ego** mogą się z nim nie zgadzać.

Drugi mój błąd — to stosunek do **chłopów**, do „**kułaków**“. Zawcześnie chciałem rozpocząć walkę z kułakami (bogatymi chłopami). „**Stalin** tu, jak we wszystkich pozostałych sprawach, miał rację“.

Trzeci błąd — zagraniczna polityka ZSRR. i „**Kominternu**“. I tu jedynie słuszną drogę wskazał Centr. Komitet ze **Stalinem** na czele. C. K. ze **Stalinem** na czele twardą ręką prowadzi okręt sowiecki. I jeśli dojdzie do wojny, cała partja będzie się biła pod sztandarem **Lenina** i **Stalina**. Albowiem na czele partji stoi otoczone miłością kierownictwo — ze **Stalinem**, tym najlepszym kontynuatorem dzieła **Marksa — Engelsa — Lenina**. Pochwalam politykę „Kominternu“, który „**nie pozwala faszystom zmusić robotników do przedwczesnej walki**“ (??!!).

Czwarty błąd — krytyka wewnętrznych stosunków w partji, partyjnego „**reżymu**“. Albowiem żelazna dyscyplina jest nieodzowna.

Piąty błąd — **stosunek do Centr. Komitetu**. Gdy tow. **Stern** pokazał mi jesienią 1932 r. opozycyjną platformę, moim obowiązkiem było **natychmiast donieść Centr. Komitetowi** (!).

Wreszcie szósty błąd — **stosunek do Stalina**. Tymczasem wszelkie ataki na **Stalina** są spowodowane tem, że „jest najwybitniejszym teoretycznym (!) i politycznym przedstawicielem leninizmu“. Tylko on jeden „potrafił uchronić i powiększyć teoretyczny i polityczny spadek **Lenina**“. Przy pierwszej sposobności opowiem publicznie, jak błędna była moja walka ze **Stalinem**. Z największym entuzjazmem czytałem sprawozdania ze styczniowego posiedzenia C. K.; referat **Stalina** wzbudzał we mnie dumę z sukcesów partji.

Zinowjew konkluduje: wina moja bardzo wielka. Ja, który miałem możność **uczyć się u Lenina i Stalina** (!), zszedłem z właściwej drogi. Daję słowo rewolucjonisty, że będę **najbardziej wiernym partyjnej linji** członkiem partji. Wszak byłem w partji przeszło 30 lat i t. d. i t. d. i t. d.

Taki jest ten paskudny dokumencik.

Stalina nietrudno zrozumieć. Oprócz satysfakcji z powodu poniżania się starego wroga, chce osiągnąć jeszcze wzmocnienie swego własnego położenia — w obecnej trudnej dla bolszewickiej partji chwili. Prawdopodobnie też spłakany i zziajany w swej gonitwie za „łaską pańską“ **Zinowjew** istotnie w końcu otrzyma jakieś (podrzędniejsze) stanowisko.

Ale nie o to chodzi. Były wódz „Kominternu“ tak schlebia, tak się płaszczy, tak się poniża, tak skomli i kłamie w żywe oczy — **że poprostu mierzi czytelnika**.

Tylko dyktatura bolszewickiego czy faszystowskiego typu może tak łamać, tak demoralizować ludzi.

Kazimierz Czapiński.

Jeszcze o „codziennej rzeczywistości“

marynarza w Gdyni

(Kor. własna)

Gdynia, w czerwcu.

W stosunkach gdyńskich nastąpiło pewne odprężenie. Pod wpływem akcji Zw. Zaw. **Transportowców**, zamierzona przez armatorów obniżka płac marynarzy i robotników portowych nie nastąpiła; **ważność umowy zbiorowej została automatycznie przedłużona na dalszych 6 miesięcy**.

Ale w praktyce armatorzy nadal mają zamiar **unieruchamiać statki**, i jeżeli proces likwidowania marynarki handlowej będzie szedł w tempie dotychczasowem, **port gdyński stanie się przystanią dla zagranicznych okrętów, miejscem, skąd towar polski wywożony będzie przez cudzoziemskie statki...**

W ten sposób, przy czynnem poparciu naszych armatorów, żonglujących przy każdej okazji **frazesem** patrjotycznym o „polskiej banderze“, rękami tychże polskich armatorów przeprowadzony zostałby postulat **niemieckich** towarzystw żeglugowych, **zlikwidowania** marynarek powstałych po wojnie światowej. Zresztą Niemcy wyasygnowali na ten cel kolosalne fundusze, których zadaniem jest konkurowanie m. in. z polską marynarką. Dziwną na pozór (dla nas zupełnie zrozumiałą) jest **zbieżność** interesów armatorów polskich i niemieckich. Polscy armatorzy dopuszczają się **zdrady polskiej bandery**. I to na tem miejscu należy przygwoździć.

HOTEL NĘDZY I ROZPACZY.

Unieruchamianie okrętów zwiększa kolosalnie bezrobocie wśród marynarzy. Codziennie powiększa się liczba „zmusztrowanych“ (zwolnionych). Chodzą oni po lądzie, szukają pracy. Ci „ludzie morza“ pozbawieni warsztatu pracy, daremnie kołaczą o pracę. Ci co mają rodziny, gryzą się i beznadziejnie czekają na „zamusztrowanie“.

Niewiele lepszy jest los samotnych marynarzy. Jest **w Gdyni** instytucja, zwana „**Domem Marynarza**“, dźwignięta kosztem i wysiłkiem społecznym, w dużym stopniu dzięki ofiarności braci marynarskiej, która nie skąpiła grosza na schronisko dla siebie, dobrowolnie opodatkowując się. Dom ten znajduje się w administracji **Ligi Morskiej i Kolonjalnej**. Panujące w nim stosunki wymagają jednak zmiany, jeżeli nie mają stać się przedmiotem bardzo ostrego **konfliktu**.

Marynarze, mieszkający w „Domu Marynarza“, nazywają go

„hotelem nędzy i rozpaczy“.

Jakże ten dom wygląda?

Z daleka na niezabudowanym jeszcze placu widać nieotynkowany trzypiętrowy dom. To miejsce pobytu bezrobotnych marynarzy. Tutaj za 3 zł. 50 gr. tygodniowo można mieszkać. Duże sale, pełne łóżek, zasłanych kocami, bez szaf, przesycone zapachami, ulatniającemi się z ustępu, stanowią dla marynarza „przystań“ na lądzie. Mieszkają tutaj bezdomni i pozbawieni pracy marynarze. Mało kto ma pieniądze, a żyć trzeba. Są marynarze, którzy już od dwuch lat nie pływają, a więc nic nie zarabiają.

W schronisku można mieszkać i otrzymywać wikt, oczywiście za opłatą.

O rozmiarach nędzy panującej wśród marynarzy, świadczy fakt, że z liczby 50 mieszkańców domu **tylko 15** je śniadania. Do niedawna można było korzystać z obiadów wydawanych przez kuchnię na kredyt. Po otrzymaniu pracy, marynarz spłacał zaciągnięte długi, które potrącane były przy wypłacie. Ostatnio, w związku z likwidacją marynarki handlowej, cofnięte zostały kredyty w „Domu Marynarza“. Pożyczki udzielane w formie kredytowania obiadu, jedynego często posiłku marynarza, przestały istnieć. Mało kto ma 30 gr. na wodnistą zupę, całodzienne pożywienie.

W tych warunkach rozgoryczenie wśród bezrobotnych marynarzy rośnie i potęguje się i zwraca się przeciwko administracji domu, która wydała krzywdzące marynarzy zarządzenie.

OJCIEC, MATKA I CÓRKA

Marynarze dom swój nazywają również „**domem familijnym**“ a to dlatego, iż administracja jego spoczywa w rękach jednej rodziny. Zarządzającym domem jest kpt. **Ryński**, nie cieszący się popularnością wśród marynarzy, **córka** jego jest buchalterką, a żona kpt. **Ryńskiego** prowadzi kuchnię. Jak na jedną rodzinę, zatrudnioną tylko w jednej instytucji — jest to chyba zawiele. Trudno rozgraniczyć w tych warunkach zagadnienia wynikłe ze stosunku służbowego np. między administratorem a kierowniczką kuchni, czy buchalterką a ojcem, córką, czy żoną. Kpt. **Ryński** musi być zadowolony z pracy buchalterki i kierowniczki kuchni.

Kiedy zwiedzałem „**Dom Marynarza**“, skarżyli mi się oprowadzający na złe stosunki panujące w tym domu. Skarżono się, że w zimie nie działają kalory fery, rury ciągle się psują, (dom wybudowany został zaledwie przed pięciома laty), że jak mieszkaniec domu spóźni się (a dom zamykają o godz. 10 wiecz.), to nocować musi pod gołem niebem. Wszystko jedno czy to jest lato, czy jesień, czy zima, czy wiatr szaleje, czy deszcz siecze, czy zadymka sypie. Dookoła budowy „**Domu Marynarza**“ krążą najrozmaitsze wieści. Dużo się mówi, że budowany on był „systemem“ inż. **Ruszczewskiego.**

Był niedawno w **Gdyni** gen. **Zarzycki** minister Przemysłu i Handlu, któremu podległy jest departament morski. Minister **Zarzycki** zwiedził „**Dom Marynarza**“. W dniu jego wizyty „hotel nędzy i rozpaczy“ przemienił się, jak mówili marynarze w raj. Puszczono parę w kaloryfery, nałożono dywany, sprowadzono kwiaty. Marynarze byli olśnieni porządkiem jaki zaprowadzono na przyjazd ministra. Kiedy w czasie rozmowy ministra z marynarzami, ci ostatni mówili dużo o swojej niedoli i warunkach w jakich żyją w „**Domu Marynarza**“. p. **Zarzycki** nie dał mu wiary, tak dalece zasugerowany był „rajem“ urządzonym z okazji jego przyjazdu.

Minister wyjechał — dywany sprzątnięto, kwiaty wywieziono, nagrzane rury rychło oziębły, raj się skończył — **nastąpił powrót do rzeczywistości...**

A. O.

„Nieporozumienie“

W jednym z lipskich dzienników pojawił się w tych dniach następujący nekrolog, opatrzony w nagłówku krzyżem:

ZAMIAST OSOBNYCH ZAWIADOMIEŃ.

ALFRED ELKER

URODZONY 26.9.86 R., ZMARŁ 19.4 1933 R.

WSKUTEK NIEPOROZUMIENIA STRACIŁAM MĘŻA.

O CICHE WSPÓŁCZUCIE PROSI MARTA LOTTA ELKER URODZ. WEINERT ORAZ RODZINA.

„Nieporozumienie“ polegało na tem, że Elkera wzięto za Żyda i **zamordowano go**. Gdyby Elker naprawdę był Żydem, nie byłoby żadnego „nieporozumienia“...

Endecja a wolność prasy

Jeżeli my protestujemy przeciw ograniczeniu wolności prasy i wolności słowa, **to czynimy to w imię najelementarniejszych** zasad demokratycznych. Jeżeli zaś czyni to samo endecja, to czyni tak dlatego, że jej prasa jest konfiskowana i że nie ona siedzi u steru władzy i konfiskuje, lecz wyręczają ją w tem inni.

Leży, naprzykład, przed nami Nr. 6 dziennika „**Z dnia na dzień**“ z dn. 30-go czerwca 1906 roku. Pismo to wychodziło w miejsce zamkniętego przez władze rosyjskie „**Kurjera Porannego**“.

Rosyjska cenzura prześladowała prasę polską, a zwłaszcza tę, która sympatyzowała z ruchem wyzwoleńczym. Jakże zachowywali się wówczas endecy?

Otóż we wspomnianym numerze dziennika „**Z dnia na dzień**“ czytamy notatkę p. t. „**ENDECKA WOLNOŚĆ SŁOWA**“.

„Do administracji nowego pisma satyrycznego p. t. „**Dzwoniec Polski**“ wtargnęło wczoraj o godz. 11 rano kilku ludzi, uzbrojonych w rewolwery, i, mierząc w pierś znajdującego się tam redaktora pisma p. Bolesława Szyszkowskiego rozkazali mu zamknąć natychmiast administrację i przerwać sprzedaż.

Postępek ów jeden z napastników motywował tem, że „**Dzwoniec Polski**“ obraża jego narodowo-demokratyczne uczucia.

Widocznie w ostatnich czasach bojówka enedecka wkracza w atrybucje cenzorów i zamiast cenzury państwowej, będzie my mieli cenzurę endecką, z niemniejszą skwapliwością tłumiącą myśl niezależną“.

Czy po 27 latach endecja zmieniła się pod tym względem w czemkolwiek? Bynajmniej, myśl niezależna jest jej dzisiaj tak samo wroga, jak wówczas.

X. Y. Z.

Ludzie niepotrzebni

Przyjmijmy na chwilę, że cyfry, podane przez urzędową statystykę odnośnie do bezrobocia, odpowiadają rzeczywistości. W takim razie mieliśmy na 17 czerwca okrągło 230.000 bezrobotnych. Co to jest bezrobotny? Jest to człowiek niepotrzebny.

Niepotrzebny społeczeństwu, gdyż nie ciągnie ono żadnej korzyści z jego zdolności fizycznych czy umysłowych.

Niepotrzebny państwu, gdyż nie jest „płatnikiem podatkowym" — przeciwnie, powoduje państwu koszta.

Niepotrzebny rodzinie, gdyż niedaje na jej utrzymanie, a nawet — o ile ktoś z rodziny zarabia — jest dla niej ciężarem.

Niepotrzebny jest wreszcie sobie samemu, ponieważ nie jest życie bezrobotnemu zachętą do upierania się przy utrzymaniu swego istnienia.

Kto miał sposobność rozmawiać na temat bezrobocia z burżujem, wie dobrze, jaka w tych kołach panuje nienawiść i pogarda dla tych setek tysięcy niepotrzebnych. Słabym tylko wyrazem tego odnoszenia się są głosy prasy burżuazyjnej, która — choćby w nieprzejrzystej formie — wciąż narzeka na tych ludzi, którzy nie pracują, a chcieliby żyć, żyć kosztem innych, kosztem państwa. To ciągłe wyciąganie na łamy pism burżuazyjnych sprawy „ciężarów społecznych" — naturalnie nieznośnych — jest słabem tylko odbiciem prawdziwych uczuć tych sfer, które same nie zaznały losu człowieka bezrobotnego, człowieka w ich pojęciu zupełnie niepotrzebnego.

Takich niepotrzebnych ludzi jest na świecie, jak stwierdził taki chyba znawca jak dyrektor międzynarodowego Biura pracy, p. Butler, około 30 miljonów. Są oni naprawdę wyrzutkami społeczeństwa, bo co po nich, jeżeli nie są — jak brzmi naukowa formuła — częściami procesu produkcyjnego? W takiej Ameryce bezrobotni wędrują po całym ogromnym kraju, szczuci przez farmerów psami, a w mieście spychani do osobnych baraków. W takiej Polsce z całą obojętnością notuje się raz na tydzień liczbę statystycznie znanych bezrobotnych, codziennie zaś notuje się z taką samą obojętnością wypadki padania ludzi na ulicy z głodu.

A były przecież niedawne czasy, kiedy mówiono i pisano, że człowiek jest największym skarbem państwa; że człowiek jest nietylko objektem podatkowym i wojskowym, ale panem stworzenia; że ma wolną wolę robienia dobrego i złego, co właśnie jest zadaniem państwa sprowadzić do potrzebnej dla dobra społeczeństwa normy. Pamiętamy jeszcze, jak przy wybuchu wojny ceniono człowieka jako obrońcę i podporę społeczeństwa — wtedy wszyscy byli potrzebni, o ile byli w stanie dźwigać karabin. Dziś tych samych ludzi, tych samych robotników zrobiono ludźmi niepotrzebnymi, utworzono z nich jakby osobną kastę, karmi się ich jak niemowlęta czy niedołężnych starców i wymaga się od nich uznania, wdzięczności.

Bo żyjemy przecież w najlepszym z ustrojów, w którym wolna gra sił uchodzi za ideał, a najlepiej grający za wzór i bohatera. Ci wszyscy spekulanci na dobru społeczeństwa — oni są potrzebni, oni są jego podporami, ci zaś wszyscy, którzy mają tylko mózgi i mięśnie na sprzedaż, są niepotrzebni, ponieważ społeczeństwo nie ma na ten towar zapotrzebowania.

Kara za okrzyk: „Niech żyje Haller"

P. Władysław Tietz w Obornikach otrzymał w tych dniach następujący nakaz karny:

Starosta Powiatowy
w Obornikach
Nr. 197/33 K.

Oborniki, dnia 8. 4. 33.

NAKAZ KARNY
Do
Pana Władysława Tietza
w Obornikach.

Na doniesienie Posterunku Policji Państwowej w Obornikach, oparte na własnem spostrzeżeniu st. post. Zajdlica, że pan Władysław Tietz, urodzony w dniu 28. 3. 08 w Obornikach, stanu wolnego, z zawodu murarz, zamieszkały w Obornikach, dnia 18 marca 1933 r. o godz. 21 dopuścił się wykroczenia, ulegającego dochodzeniu i ukaraniu przez władze administracyjne, przez to, że: na rynku w Obornikach podczas przemowy p. Jentscha na cześć p. marszałka Piłsudskiego zakłócił spokój publiczny, krzycząc „Niech żyje Haller".

Wobec tego, że powyższe stanowi wykroczenie przeciwko art. 28 (rozporządzenia) o wykroczeniach z dnia 11. 7. 32 (Dz. U. R. P. nr. 60, p. 572) wymierzam Panu na podstawie art. 45 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. nr. 38, poz. 365) o postępowaniu karno-administracyjnem oraz art. 16 pkt. 1 (rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11. 7. 32 Dz. U. R. P. n. 60. p. 573 przepisów wprowadzających k. k. i prawo o wykroczeniach) karę: grzywny w wysokości 15 złotych (piętnastu złotych), która w razie niemożności ściągnięcia ulegnie zamianie na 3-dniowy areszt zastępczy. Przeciwko niniejszemu nakazowi karnemu służy Panu na podstawie art. 46 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. n. 38, poz. 365) prawo wniesienia ustnie lub pisemnie sprzeciwu w ciągu 7 dni po doręczeniu nakazu. W razie nie wniesienia sprzeciwu w terminie wyżej oznaczonym staje się nakaz prawomocnym.

Po uprawomocnieniu nakazu należy najdalej w ciągu 7 dni wpłacić wymierzoną grzywnę do kasy skarbowej w Obornikach, a pokwitowanie przedłożyć starostie powiatowemu w Obornikach pokój nr. 2.

Za starostę powiatowego:
Karasiewicz, referendarz.

Dzień 18 marca jest — jak wiadomo — wigilją imienin Józefa. Dlatego w dniu tym manifestowano również na cześć gen. Józefa Hallera. Okazuje się, że nie wszystkie okrzyki na cześć Józefa są „zgodne z prawem". Niektóre są zabronione.

Drugi proces o napad na pocztę w Gródku

Lwów, 22 czerwca.

Rozprawa przeciw siedmiu Ukraińcom, oskarżonym o przynależność do UON i bezpośredni udział w napadzie na pocztę w Gródku, względnie pomoc w tym napadzie, dobiega końca.

Na wstępie trybunał ogłosił, że odrzuca wszystkie wnioski obrony, zgłoszone zarówno w dniu wczorajszym, jak i dzisiejszym, co do powołania dalszych świadków. Następnie przewodniczący trybunału odczytał pytania, jakie będą postawione ławie przysięgłych. Pierwszych siedm pytań odnosi się do wszystkich oskarżonych w kierunku ich przynależności do UON. Dalsze pytania odnoszą się do oskarżonego Maszczaka, czy brał bezpośredni udział w napadzie; do oskarżonego Kuśpisia, czy brał bezpośredni, bądź też pośredni udział w napadzie, do oskarżonego Capa, czy udzielił uczestnikom napadu schronienia w stodole; do oskarżonego Motyki, czy doręczył list Biłasowi, wzywający do urządzenia napadu, do osk. Kossaka, czy list z takiem wezwaniem dał Motyce celem doręczenia go Biłasowi, do osk. Jarosława Biłasa, czy przez doręczenie listu Wasylowi Biłasowi, do osk. Kowalukównej, czy przez ukrywanie po napadzie w swym domu osk. Maszczaka przyczynili się do zbrodni.

Adwokat dr. Starosolski imieniem obrony zgłasza wniosek o zmianę stylizacji pytań w tym kierunku, że nacjonaliści ukraińscy usiłują przygotować powstanie, a nie oderwać ziemie południowo-wschodnie od państwa polskiego.

Prokurator sprzeciwia się postawieniu takiego pytania dodatkowego.

Obrońca Starosolski oświadcza, że za stanowiskiem obrony przemawia ustawa. Przepisów ustawy nie można samowolnie zmieniać drogą sprostowania omyłki drukarskiej.

Po naradzie trybunał odrzucił wniosek obrony, poczem zabrał głos prokurator, dowodząc między innemi, że UON kopie przepaść między obu narodami.

Po przemówieniu prokuratora rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA NA SŁOWACZYZNĘ

Przybliżony program: 1 lipca wyjazd z Warszawy; 2 lipca Zakopane — muzem; 3 lipca autobusem na Łysą Polanę, piechotą przez przełęcz pod Kopą do Zielonego Stawu pod Łomnicą; 4 lipca do uzdrowisk Matlary i Łomnica Tatrzańska, Smokowce, Hrebenok, wodospady Kohlbachu; 5 lipca miasteczko Lewocza. Ruiny zamku koło Podgrodzia; 6 lipca przełom (rzeki) Hernadu — wąwozy w Słowackim Raju, Klasztorysko; 7 lipca przez Glatz i dolinę Straconą do Lodowej Groty Dobszyńskiej; 8 lipca powrót do miasteczka Poprad Velka (ewentualnie muzeum); 9 lipca miasteczka Kiezmark i Podoliniec, kąpielisko Drużbaki; 10 lipca przez Smerdzonkę (uzdrowisko) i Czerwony Klasztor wzdłuż Pienin (granica polska) do Szczawnicy i Krościenka; 11 lipca zwiedzenie Pienin (Trzy Korony); 12 lipca do Nowego Targu; wyjazd do Warszawy.

Koszta 80 złotych. Pożywienie na własny rachunek. Uczestnikom z miast na linji Warszawa—Kraków—Zakopane odlicza się drobną kwotę faktycznych kosztów przejazdu TUR. Informacje: Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, tel. 325-03. Zgłoszenia do 23 czerwca.

Z kraju i ze świata

ŚMIERĆ ŻONY BYŁEGO MARSZAŁKA SEJMU. Onegdaj zmarła w Warszawie śp. Bolesława z Wilczyńskich Ratajowa, małżonka byłego marszałka Sejmu, Macieja Rataja. Zmożona kilkoletnią chorobą, zgasła, licząc zaledwie lat 44. Poseł Rataj otrzymał liczne kondolencje.

SENSACYJNE REWIZJE W KONCERNIE WESTENA W OLKUSZU I WOLBROMIU. — W niedzielę policja z podprokuratorem z Sosnowca i komisarzem na czele dokonała rewizji w biurach fabryki „Olkusz" w Olkuszu i gumowni w Wolbromiu, należących do koncernu Westena. Zakwestjonowano większą ilość ksiąg buchalteryjnych od 5 lat, oraz innych dowodów buchalteryjnych, które złożono do oddzielnych pokojów w budynkach biurowych, przyczem pokoje te zostały opieczętowane. Pozatem dokonano rewizyj osobistych i w mieszkaniach niektórych zaufanych pracowników obydwóch fabryk, oraz dyrektorów-obcokrajowców. Rewizje, które trwały do późna w nocy na poniedziałek, zrobiły w Olkuszu i Wolbromiu wielkie wrażenie i komentowane są w różny sposób. Nikt nie został zaaresztowany. Co było przyczyną dokonanej rewizji, niewiadomo.

SAMOBÓJSTWO ŻOŁNIERZA. — Na polach między Żurawicą a Przemyślem znaleziono zwłoki kaprala 2 pułku pancernego, Jana Lisa. Prawdopodobnie popełnił on samobójstwo.

ŻOŁNIERZ ZASTRZELIŁ TANCERKĘ I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. We wtorek rano w Poznaniu wydarzył się tragiczny wypadek, który pochłonął dwa życia ludzkie. Przy ul. Matejki L. 4 zamieszkiwały dwie tancerki kabaretowe — Jończykówne, pochodzące z Łodzi. Artystki występowały w kabarecie w Poznaniu pod pseudonimem Lankoszówne. Jedna z sióstr, 20-letnia Eugenja, miała narzeczonego, pochodzącego z Łodzi, a obecnie odbywającego służbę wojskową w Poznaniu. We wtorek rano około godziny 8 przybył ten narzeczony, 24-letni szeregowiec 3 pułku lotniczego, Kazimierz Nowakowski i oddał 2 strzały z rewolweru do Eugenji Jończykówny, przyczem trafił ją w okolicę serca. Następnie skierował Nowakowski lufę rewolweru do siebie i trafiwszy w prawą skroń, postrzelił się śmiertelnie. Do pokoiku, w którym rozegrała się tragedja, — przybyli zaalarmowani sąsiedzi. W kałuży krwi leżały na podłodze zwłoki Nowakowskiego, a obok wiła się w boleściach Jończykówna. Jakie były przyczyny tragedji, niewiadomo. — Wyjaśni je śledztwo, które prowadzą władze wojskowe. Niewykluczone, że tłem tragedji było stanowisko zamożnych rodziców Nowakowskiego, którzy nie chcieli podobno zgodzić się na „mezaljans" swego syna z tancerką.

TROCKI NIE WRÓCI DO ROSJI. Sowiecka agencja prasowa „Tass" donosi, że niema mowy o powrocie Trockiego do Rosji. Wydalony on został na mocy ustawy z r. 1932 jako „kontrrewolucjonista", a ustawa ta dotychczas obowiązuje.

ZADUŻO ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI. Rząd stanu Sao Paolo w Brazylji wniósł do rządu związkowego prośbę o pozwolenie na zniszczenie 6 miljonów worków kawy, pozostałych z zeszłorocznych zbiorów. Tego roku kawa tak obrodziła, że liczą na zbiór 20 miljonów worków. Wobec tego powstałaby taka obfitość kawy, że ceny jej musiałyby spaść. Dla zmniejszenia tego spadku musi się stare zapasy zniszczyć — taka jest zasada kapitalistyczna.

Hitlerowcy austrjaccy wykluczeni z sejmów i rad miejskich

Wiedeń, 21 czerwca. Jak z kół poinformowanych donoszą, hitlerowcy mają być wykluczeni ze wszystkich sejmów krajowych i rad komunalnych. Wysłane w tych dniach do posłów i radnych miejskich innych stronnictw zaproszenia na posiedzenia danych instytucyj pominęły wszystkich reprezentantów hitlerowskich.

ZAKAZ GŁÓWNEGO ORGANU HITLEROWSKIEGO

Wiedeń, 21 czerwca. Główny organ partji hitlerowskiej, wychodzący w Monachjum „Voelkischer Beobachter" został w Austrji zakazany na przeciąg 3 miesięcy.

BOJKOT GOSPODARCZY NIEMIEC

Wiedeń, 21 czerwca. Rząd austrjacki zamierza zredukować przywóz z Niemiec i w tym celu powołał do życia komisję rzeczoznawców, którzy mają przedłożyć rządowi odpowiednie sprawozdanie. Równocześnie ma być poddany rewizji obecny układ handlowy Austrji z Niemcami.

Wyrzucenie niemiecko-narodowych z rządu Hitlera

Berlin, 21 czerwca. W walce o odsunięcie od udziału w rządach partji niemiecko-narodowej na mocy rozporządzenia pruskiego ministra spraw wewnętrznych Goeringa, zostały dziś rozwiązane i zakazane na terenie całych Prus wszystkie organizacje bojowe młodzieży niemiecko-narodowej, łącznie ze wszystkiemi formacjami, jak związek Bismarcka, niemiecko-narodowe sztafety ochronne itp. Rozporządzenie umotywowane jest tem, że organizacje te przyjmowały członków z partji komunistycznej i innych elementów antypaństwowych i zagrażały pokojowi publicznemu i bezpieczeństwu.

WALKI PRZY ZAMYKANIU ORGANIZACYJ NACJONALISTÓW

Berlin, 21 czerwca. Dziś przedpołudniem podjęta została na całym terenie Prus, w Bremie i Saksonji akcja policyjna przeciw organizacjom niemiecko-narodowym. Wszystkie lokale tych organizacyj zostały obsadzone przez policję i oddziały szturmowe partji hitlerowskiej oraz poddane szczegółowej rewizji. Po zabraniu ksiąg i różnych dokumentów lokale zostały policyjnie zamknięte i opieczętowane. Podczas akcji tej dochodziło tu i ówdzie do starcia, przyczem padły liczne ofiary w ludziach. Liczba ofiar nie została jednak ogłoszona. Wśród wybitniejszych przywódców oraz członków tych organizacyj dokonano licznych aresztowań. Między innymi aresztowany został także Hugenberg, bratanek ministra Hugenberga. Wedle dalszych doniesień, w samym Berlinie aresztowano kilkaset osób.

STAHLHELM ZAGARNIĘTY PRZEZ HITLERA

Berlin, 21 czerwca. Na konferencji Hitlera z ministrem pracy i przywódcą Stalhelmu Seldtem, z ministrem Reichswehry v. Blombergiem i wicekanclerzem v. Papenem, postanowiono, że Stahlhelm staje się organizacją hitlerowską. — Trzon Stahlhelmu pozostaje narazie pod dowództwem Seldtego, jednakże tworzące się nowe oddziały mają być przyłączone do oddziałów szturmowych partji hitlerowskiej i stają się organizacją wybitnie hitlerowską. Członkowie Stahlhelmu mogą należeć wyłącznie do partji hitlerowskiej.

REPRESJE PRZECIW BAWARSKIEJ PARTJI LUDOWEJ

Berlin, 21 czerwca. Policja polityczna i oddziały szturmowe partji hitlerowskiej przeprowadziły dziś na terenie całej Bawarji akcję policyjną przeciw bawarskiej partji ludowej. W lokalach partyjnych, zarządach i w redakcji dziennika „Bayerischer Kurrier" przeprowadzono rewizję konfiskując całą korespondencję, listy członków i rozmaite papiery. Równocześnie przeprowadzona została rewizja w lokalach klubowych frakcji bawarskiej partji ludowej w budynku sejmu bawarskiego. Dokonano wielu aresztowań. Akcję przeciw bawarskiej partji ludowej uzasadnia rząd bawarski tem, że winę za rozwiązanie partji hitlerowskiej w Austrji ponosi bawarska partja ludowa, która utrzymuje z partją chrześcijańsko-społeczną w Austrji bliskie stosunki i skłoniła władze austrjackie do walki z hitlerowcami. Jak widać z powyższego uzasadnienia, dzisiejsi władcy Niemiec nie muszą się nawet wysilać na mądrzejsze uzasadnienie swej walki ze wszystkiem co nie jest hitlerowskie.

TELEGRAMY

—o—

RZĄD ZAJMUJE SIĘ SPRAWAMI GOSPODARCZEMI

Warszawa, 21 czerwca (tel. wł.). Dziś popołudniu pod przewodnictwem premjera p. Jędrzejewicza rozpoczęło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. Na posiedzeniu tem załatwiony ma być szereg spraw dotyczących aktualnych zagadnień gospodarczych.

PRELIMINARZ FUNDUSZU BEZROBOCIA

Warszawa, 21 czerwca (tel. wł.). Dnia 27 bm. odbędzie się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia pod przewodnictwem wiceministra pracy p. Rożnowskiego. Na posiedzeniu tem ustalony zostanie preliminarz budżetu na lipiec, w szczególności wysokość kwoty na zasiłki dla bezrobotnych.

KURS DOLARA W WARSZAWIE

Warszawa, 21 czerwca (tel. wł.). Dziś Bank Polski płacił za dolara 7'17 zł. W obrotach giełdowych kurs wynosił 7'25 zł.

GDAŃSK W RĘKU HITLROWCÓW

Gdańsk, 21 czerwca. Senat gdański przedłożył dziś sejmowi gdańskiemu projekt ustawy o pełnomocnictwach, przewidującej m. in. zmianę ordynacji wyborczej, zmianę stosunku służbowego urzędników państwowych z przystosowaniem poborów do poborów urzędników w Rzeszy, walkę z propagandą antyreligijną, zmianę ubezpieczeń społecznych i wprowadzenie obowiązku służby pracy. Ustawa o pełnomocnictwach ma obowiązywać do 30 czerwca 1937 r.

FRONT BANKÓW EUROPEJSKICH PRZECIW AMERYCE

Londyn, 21 czerwca. W gmachu Banku Angielskiego odbyła się wczoraj konferencja przedstawicieli europejskich banków centralnych, na której rozważano możliwość utworzenia europejskiego frontu walutowego wobec Ameryki. W sprawie tej „Daily Telegraph" pisze, że gdyby Stany Zjednoczone w dalszym ciągu uprawiały polityką izolacji, państwa europejskie byłyby zmuszone do zawarcia układu w sprawie stabilizacji walut europejskich.

KATASTROFA LOTNIKÓW ATLANTYCKICH

Nowy Jork, 21 czerwca. Wedle doniesień z Meksyku lotnicy hiszpańscy kapitan Barberan i porucznik Collart, którzy mieli tam przybyć wczoraj w południe, zaginęli. Lecieli oni po przebyciu Atlantyku z Kuby do Meksyku. Wedle niepotwierdzonej wiadomości lotnicy ulegli katastrofie w górach stanu Vera Cruz w Meksyku.

—ooo—

EMIL HAECKER 73

Historja socjalizmu w Galicji

Wszystko to wkrótce miało się zmienić, a na zmianę sposobu traktowania socjalizmu przez stronnictwo rządzące w kraju i władze rządowe wpłynęło zarówno rozwinięcie się ruchu socjalistycznego w Galicji, jak i stosunki, jakie się nawiązały pomiędzy nim, a ruchem socjalistycznym w zaborze rosyjskim.

Od r. 1874 wśród młodzieży polskiej, studjującej na uniwersytetach i technikach rosyjskich, zaczęły się tworzyć tajne kółka socjalistyczne. Jednem z pierwszych było kółko petersburskie, którego wybitniejszymi członkami byli technicy Ludwik Waryński, Aleksander Więckowski, Edmund Brzeziński, Erazm Kobylański, Bolesław Wysłouch i medyk Jan Hłasko. Młodzi socjaliści, pragnąc rozwinąć szerszą działalność, wyprawili Jana Hłaskę w r. 1875 na objazd po innych uniwersytetach rosyjskich i zagranicę do starszych przedstawicieli polskiego socjalizmu o znanych nazwiskach. Nawiązawszy stosunki z młodzieżą polską w Kijowie i Moskwie Hłasko udał się do Lwowa, aby co do dalszej działalności zaczepnąć rad u Limanowskiego. Albowiem nazwisko Limanowskiego, jako jedynego dotąd polskiego pisarza socjalistycznego, było już znane owym młodym socjalistom polskim, gdyż kilkadziesiąt egzemplarzy jego broszury „O kwestyi robotniczej" powędrowało za kordon do zaboru rosyjskiego. W rozmowie z Limanowskim wyraził Hłasko zdanie, że byłoby korzystnem dla rozwoju ruchu socjalistycznego w Polsce mieć zagranicą generała Wróblewskiego jako swego przedstawiciela. Walery Wróblewski, jeden z najdzielniejszych dowódców oddziałów powstańczych w r. 1863, następnie sławny generał Komuny paryskiej w r. 1871, od upadku Komuny mieszkał w Londynie, gdzie był sekretarzem dla Polski w Radzie generalnej Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, oraz osobistym przyjacielem Marxa i Engelsa; po upadku Międzynarodówki Wróblewski razem z Janem Kryńskim, byłym członkiem dawnego polskiego stowarzyszenia socjalistycznego „Lud polski" z r. 1835, założył w Londynie nowe socjalistyczne stowarzyszenie polskie pod nazwą „Lud polski", które w r. 1874 z okazji przyjazdu cara do Londynu wydało słynną odezwę do narodu angielskiego, przypominając sprawę polską i piętnując politykę moskiewską. Naradziwszy się więc z Limanowskim pojechał Hłasko do Londynu, gdzie nawiązał stosunki z Wróblewskim. Przyjechał następnie znowu do Lwowa i po powtórnem naradzeniu się z Limanowskim powrócił za kordon, przewożąc nielegalne w Rosji książki, zakupione we Lwowie. Po drodze wstąpił Hłasko w Lublinie do sędziwego patrjarchy i męczennika socjalizmu polskiego, ks. Piotra Ściegiennego, który za swój chłopski spisek komunistyczny został w r. 1844 uwięziony i zesłany na Sybir, skąd w r. 1867 wrócił po 12 latach katorgi i 10 latach posielenia. Ks. Ściegienny z gorącą sympatją przyjął wiadomość o tworzeniu się nowego ruchu socjalistycznego i pozdrowienie jego, rozesłane przez Hłaskę do polskich kółek socjalistycznych, niezmiernie podnieciło w nich ducha. Hłasko, w kilka lat później aresztowany i zesłany na Sybir, zmarł tam tragicznie: w r. 1881, przebywając na zesłaniu w Krasnojarsku, wyszedł za miasto na spotkanie nowego transportu więźniów, wśród których miał wielu przyjaciół i znajomych; krzyknął im: „Witajcie!" — i padł martwy; pękło mu serce. Upamiętnił tę jego śmierć Bolesław Czerwieński w pięknym poemacie p. t. „Skon Jana Hłaski", wydrukowanym w lwowskiej „Pracy" w r. 1882.

W miarę rozwoju ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim coraz to nowi wysłannicy z za kordonu zjawiali się u Limanowskiego we Lwowie.

W tymże czasie wytworzyli się we Lwowie pierwsi socjaliści ruscy, którzy wnet zetknęli się z polskimi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

—o—

TUR

RUCH ROBOTNICZY I SYTUACJA POLITYCZNA W ANGLJI

Wrażenia z podróży

Odczyt pod powyższym tytułem wygłosi tow. Dr. FELIKS GROSS w sobotę 24 b. m. w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II piętro). **Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp bezpłatny.** Wolne datki na oświatę robotniczą. **Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się licznie!**

—ooo—

Przeżyliśmy dzień najdłuższy w roku

Dzień wczorajszy, rzeczywiście był pierwszym dniem od szeregu tygodni — pięknym. Pogoda dopisała, panował upał. Termometr wskazywał rano + 24 st. C., a w południe na słońcu + 35 stopni C. Zaczyna się lato. **Wczoraj również słońce długo świeciło, — wzeszło ono o godz. 3'14, a zaszło o 20'01. Był to dzień najdłuższy w roku, a noc najkrótsza.**

ZACZĘŁO SIĘ LATO ASTRONOMICZNE

pod dobremi auspicjami — wśród snopów promieni słońca.

Z powodu upału już we wczesnych godzinach porannych brzegi Wisły zaroiły się od amatorów kąpieli rzecznej.

NA PLAŻY TUR

było rojno do późnych godzin popołudniowych. Używano na wodzie i słońcu. „Może" idą dni pogodne — oby tak było.

—ooo—

Zastraszająca liczba zasłabnięć przy pracy

W ósmym roku „radosnej twórczości" coraz częściej **zdarzają się wypadki zasłabnięć przy pracy. Ludzie pracujący w pocie czoła za marnem wynagrodzeniem źle odżywieni, nie mogą podołać obowiązkom i słabną podczas pracy.**

Wczoraj zanotowano w Krakowie aż 3 takie **wypadki zasłabnięć podczas pracy, a to:** podczas pracy przy robotach ziemnych na Aleji 3 Maja koło parku Jordana **zasłabł z wycieńczenia 38-letni Grzegorz Bryzia,** zam. w Borku Fałęckim.

W rzeźni miejskiej **zemdlał podczas pracy 29-letni Józef Bil.** Stwierdzono u niego ciężkie osłabienie. Wreszcie w Dąbiu w zakładach Monopolu spirytusowego podczas pracy **zemdlała 18-letnia Albina Truskówna.** I u niej stwierdzono osłabienie wskutek wycieńczenia.

W powyższych wypadkach interwenjowało pogotowie ratunkowe i przewiozło ofiary „radości życia" do szpitala.

Również zanotowano dwa wypadki

ZASŁABNIĘĆ NA ULICY.

Na ulicy Dominikańskiej upadł 23-letni Jan Wygaś, żebrak. Upadając rozbił sobie na bruku głowę. Wygasia opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Na ul. Wąskiej zasłabła nagle 78-letnia Marja Franczakowa z Zasławia. Staruszkę przewieziono do szpitala św. Łazarza.

—ooo—

—ooo—

—ooo—

O cenę prądu elektrycznego w Krakowie

Jak donoszą pisma warszawskie, obniżkę cen prądu przeprowadziło dotychczas 73% wszystkich zakładów elektrycznych w Polsce. Obniżka wynosi 10—25%. Wyjątek stanowi kilka zakładów, które pracują w gorszych warunkach, szczególnie leżące daleko od źródeł pobierania węgla tak, że przewóz kosztuje je więcej niż przeciętna kalkulacja wynosi.

Czytając tę informację, żadajemy sobie pytanie: **dlaczego w Krakowie prąd nie potaniał,** Kraków mający tak korzystne położenie co do węgla i w dodatku sam współwłaściciel wielkiej kopalni węgla? Jeżeli się mówi, że sprawa zaopatrzenia w węgiel jest głównym motywem usprawiedliwiającym niedanie obniżki cen prądu, to ten motyw dla Krakowa zupełnie odpada. A więc? Kiedy u nas nastąpi obniżenie cen prądu i — przy sposobności — z jakiej racji konsumenci muszą co miesiąc płacić 1 zł. za elektromierz, który mniej kosztuje aniżeli jednoroczna opłata?

Tajemnice nocy na plantach krakowskich

Piękne planty krakowskie, ozdoba naszego miasta — w dzień pogodny roją się od spacerowiczów, a szczególnie dzieci, które biegają i bawią się używając na świeżem powietrzu.

INACZEJ JEST W NOCY.

Gdy już opustoszeją aleje i ścieżki plant, a światła latarni przygasną, **przechodzień słyszy krzyki kobiet i kłótnie, a nie rzadko bijatyki podejrzanych osobników.**

LATAJĄCE SZYNKI

w których można kupić wódkę, schowane przed okiem władz bezpieczeństwa, w koszykach noszonych przez starsze kobiety, dają możność upijania się pewnej warstwie ludzi. Nieraz przychodzi do krwawych awantur — **kryje je jednak mrok nocy na plantach.**

Tu i ówdzie

BEZDOMNI ŚPIĄ

na ławkach plantacyjnych. Otuleni łachmanami, skuleni przesypiają tak ci wyrzuceni na bruk miejski parjasi.

OBŁAWA IDZIE

złożona z patroli policyjnych, zabiera biedaków do aresztów i po wylegitymowaniu **zamiast skierować ich do przytulisk puszcza z powrotem — na ulicę.**

I znowu ci sami zalegają planty, gdy noc zapadnie... Znośny sen, gdy pogoda, ale **w deszczową noc tragedja bezdomnych jest straszna.** Zmoczeni cierpliwie czekają do rana, aby iść przez biały dzień szukać żebranego chleba.

Kto się przeziębi, ginie w szpitalu. Dla niego to szczęściem.

W „kółku" na plantach naprzeciw ul. Kapucyńskiej od szeregu tygodni **spędza noce**

MATKA Z TROJGIEM DROBNYCH DZIECI.

Przechodnie zatrzymują się przy tej opuszczonej rodzinie i **przypatrzywszy się temu osobliwemu obrazkowi idą dalej.**

Takich obrazków można zauważyć bardzo dużo późną nocą na plantach. Istnieją przecież jakieś stowarzyszenia dobroczynne. Czyż na to nie zwróciły one uwagi? **Czyż miasto nie zatroszczy się o tych bezdomnych?** (k)

Wieści z frontu

Wojna gospodarcza wre w całej pełni. Państwa bronią się okopami zakazów celnych, zbierają swe siły finansowe, aby przerwać front i wysłać na tyły nieprzyjaciela groźny zagon-eksport. Na naszym odcinku ten front został kilkakrotnie zdradziecko przerwany nawet nie przez eksport — w uczciwej bądź co bądź walce — ale przez przemysł. Wpadają podjazdy nieprzyjacielskie i rabują nasze złotówki. W szeregach naszej armji gospodarczej są zdrajcy, którzy współdziałają z nieprzyjacielem.

— Gdzie oni są? Musimy ich unieszkodliwić!

— Najpospolitszy typ zdrajcy, to palacz przemycanego tytoniu, który polskie złotówki wydaje na łup wroga.

— To on!

— Musimy go zmusić do lojalności, albo ukarać surowo — ukarać nietylko karą skarbową, ale także najwyższą wzgardą i odsądzeniem od czci i wiary.

— Precz ze zdrajcami wojny gospodarczej.

—ooo—

SPROSTOWANIE KOMITETU ZJAZDU HISTORYKÓW W KRAKOWIE. Odnośnie do artykułu pod tytułem „Zjazd historyków w Krakowie, a widowisko regjonalne na Wawelu", umieszczonego w Nr. 138 „Naprzodu" z dnia 20 czerwca br. uprasza się o umieszczenie następującego sprostowania: „Nie jest prawdą, jakoby Kancelarja Cywilna Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odmówiła Komitetowi Przyjęcia VII Międzynarodowego Zjazdu Historyków pozwolenia na urządzenie widowiska o charakterze ludowym na dziedzińcu arkadowym Wawelu. Natomiast prawdą jest, że Kancelarja Cywilna pozwolenia takiego udzieliła. Stanisław Kutrzeba, prezes komitetu".

PRZENIESIENIE HURTOWNI SPRZEDAŻY JARZYN NA NOWY KLEPARZ. Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 1 lipca na czas aż do odwołania, przeniesioną zostaje sprzedaż jarzyn z wozów przez producentów z pl. Szczepańskiego oraz z innych placów targowych, na plac targowy Nowy Kleparz (koniec ul. Długiej). Sprzedaż ta odbywać się będzie każdorazowo tylko do godziny 8 rano, po tej zaś godzinie na placu targowym „Nowy Kleparz" odbywać się będzie jak dotychczas sprzedaż siana i słomy.

ZAMKNIĘCIE UL. STOLARSKIEJ DLA RUCHU KOŁOWEGO. Z powodu robót wodociągowych, kanałowych i drogowych w ulicy Stolarskiej zamyka się tę ulicę dla ruchu kołowego przejazdowego z dniem 22 bm.

Z MIEJSKIEGO AMBULATORJUM DENTYSTYCZNEGO w roku szkolnym 1932/33 korzystało 3.658 dzieci szkół powszechnych, w tem 1.425 chłopców i 2.233 dziewcząt. Stałych zębów wyjęto 1.185, mlecznych zębów, względnie pni po nich usunięto 5.458. Plomb założono 2.268, zaopatrzono zębów (leczenie korzeni) 646. Zbadano w 38 szkołach uzębienie u 15.186 dzieci szkolnych. — Ogólna liczba ordynacyj za cały rok wynosi 10.710. Zwolniono od wpisowego i opłat za zabiegi dentystyczne 2.952 najuboższych dzieci, a więc około 80% ogólnej liczby pacjentów.

POCIĄG WYCIECZKOWY DO CZĘSTOCHOWY. Dyrekcja kolei w Krakowie organizuje w niedzielę 25 czerwca wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Częstochowy. Cena przejazdu tam i zpowrotem zł. 6'50. Odjazd z Krakowa 6'30, przyjazd do Częstochowy 9'15. Odjazd z Częstochowy 18'48, powrót do Krakowa 21'19. Bilety sprzedają i udzielają informacyj: Orbis (Rynek gł.), Związek Turystyczny (ul. Szpitalna), Wagons-Lits-Cook (Sławkowska 12).

PORADNIA SEKSUOLOGICZNO-EUGENICZNA przy ul. Pańskiej 7 udziela porad lekarskich niezamożnym mężczyznom we środy od godz. 6 do 8 wieczór. Poradnia świadomego macierzyństwa oraz seksuologiczno-eugeniczna dla kobiet czynna jest we wtorki i czwartki od 6 do 8 wieczór, w piątki od 10 do 12 rano.

WYSTAWĘ FOTOGRAFICZNĄ „ZWIERZĘ W FOTOGRAFJI" urządza zarząd Związku opieki nad zwierzętami z początkiem października. Wystawa obejmować będzie nast. działy: a) zwierzęta domowe, b) zwierzęta w przyrodzie, oraz zdjęcia, wchodzące w zakres ochrony przyrody, c) dział propagandowy, a więc przykłady dobrego i złego obchodzenia się ze zwierzętami w najszerszym zakresie. — Skład komitetu wystawy: pp. inż. Kazimierz Cybulski, dr. Jadwiga Dyakowska, dr. Józef Flach, inż. Edward Kostecki, dr. Zygmunt Nowakowski, prof. dr. Władysław Szafer, Kazimiera Treterowa, inż. arch. Bogdan Treter, Witold Zechenter. Komitet wystawy przyjmuje fotografje (nienaklejone i niezałamane) w każdym formacie i w każdem wykonaniu, jednakże pożądany jest conajmniej format kartkowy (10×15 cm.). W razie bardzo małego formatu pożądane jest wykonanie na papierze mocno błyszczącym, tak aby można było fotografje zreprodukować dla wykonania z niej powiększenia. Aczkolwiek dla celów wystawy najodpowiedniejszą jest odbitka fotograficzna, jednak komitet wystawy przyjmuje też klisze i filmy, których zwrot gwarantuje. W myśl programu wystawy komitet zastrzega sobie wybór z pomiędzy nadesłanych fotografij, oraz prosi o pozwolenie zatrzymania ich dla celów propagandowych. Na żądanie fotografje zwraca się. Fotografje należy nadsyłać najpóźniej do końca sierpnia br. pod adresem Związku opieki nad zwierzętami w Krakowie, ul. Retoryka 1; tel. 157-94; godz. urzędowe 10—12.

NIEOSTROŻNIE CHODZĄ PO BULWARACH. Kroniki wypadków notują w bieżącym tygodniu

drugi już upadek z bulwaru nad Wisłą. Oto znowu wczoraj, przechadzając się po bulwarach po prawej stronie Wisły 14-letni Franciszek Wójcik (Piaski Wielkie), wskutek własnej nieostrożności spadł z tegoż bulwaru. Wójcik doznał obrażeń na całem ciele. Pierwszej pomocy udzielił ofierze wypadku lekarz pogotowia ratunkowego.

SMUTNY KONIEC PORACHUNKÓW OSOBISTYCH. W szynku Rumplera przy ul. Kalwaryjskiej powstała bójka pomiędzy St. Dudkiem z Ochojna i Jamrozem Filipem, oraz Janem i Stanisławem Kanią z Jasienicy. Podczas bójki były w robocie noże i koziki. Wszyscy czterej zostali doprowadzeni na komisarjat, gdzie wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który opatrzył rany. Po opatrzeniu wojownicze towarzystwo pozostało na noc w aresztach policyjnych. Bójka powstała na tle porachunków osobistych.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Do mieszkania Krystyny Jancylak (ul. Przemyska 8) dostał się nieznany sprawca za pomocą wybicia szyby. Skradł on tam złoty pierścionek oraz kilka złotych. — P. R. Pikerowej (Jasna 10) skradziono garderobę wartości 250 złotych. — Za kradzież walizki z bielizną wartości 100 złotych na szkodę p. Stadnickiego z Nawojowej aresztowano 16-letniego Stanisława Karwata.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

DWA OSTATNIE POŻEGNALNE WYSTĘPY LUDWIKA SOLSKIEGO odbędą się dziś („Pan Jowialski" i jutro („Don Karlos") na przedstawieniach popularnych po cenach zniżonych. „Uciekła mi przepióreczka..." Stefana Żeromskiego ukaże się poraz ostatni w sobotę po cenach zniżonych. „Gotówka", arcywesoła komedja Ebermayera i Cammerlohra, ukaże się poraz ostatni w niedzielę na popołudniowem przedstawieniu po cenach zniżonych.

HANKA ORDONÓWNA, świetna artystka, niezrównana pieśniarka, budząca wszechstronnością swego talentu zdumiewające wrażenie, wystąpi dziś we czwartek w Starym Teatrze i wykona bogaty program, w którym nie braknie też nowych piosenek.

Z TEATRU BAGATELA. Zapowiedziana na środę premjera rewji popularnej, ze względu na przygotowania techniczne, została przełożona na jutro we czwartek. Odbędą się dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9'10 wieczorem po cenach najniższych od 75 groszy do 2'60 zł. wraz z wszystkiemi dodatkami. Wieczór wypełni arcywesoła rewja pod tytułem „Tanio, ale wesoło" w wykonaniu doborowego zespołu pod kierunkiem Eug. Opolskiego. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 przedpołudniem.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Pan Jowialski" (występ Solskiego).
Piątek: „Don Karlos" (występ Solskiego).
Sobota: „Uciekła mi przepióreczka...".
Niedziela popołudniu: „Gotówka"; wieczorem „Książę Niezłomny" (na Wawelu).
Poniedziałek: „Traviata".

KINOTEATRY

Adrja: „Pogromca przestworza".
Apollo: „Nagana".
Atlantic: „Tragedja amerykańska" i „Przygody Tomka Sawyera".
Bagatela: „Kurjer syberyjski".
Dom żołnierza: „Księżniczka jazzbandu".
Promień: „Czarujący chłopiec" i „Ludzie morza".
Słońce: „Ułani, ułani".
Świt: „Św. Antoni Padewski".
Sztuka: „Wschód słońca".
Uciecha: „Gdybym miał miljon".
Wanda: „Więzień z Kajenny".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 22 czerwca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Komunikat gospodarczy i gramofon. 15.35 Gramofon. 15.45: Kronika harcerska. 15.50: Gramofon. 16.00: Słuchowisko dla młodzieży. 16.30: Odczyt z Warszawy. 16.45: Reportaż muzyczno-literacki ze Lwowa. — 17.45: Odczyt z Warszawy: „Jak żyją i pracują na Wyspie Niedźwiedziej". 18.05: Gramofon. 18.50: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: „Lajkonik". 19.45: Feljeton z Warszawy. 20.00: Koncert popularny. 21.50: Dziennik wieczorny i wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka lekka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka lekka. 23.00: Hejnał.

Piątek 23 czerwca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna, gramofon. 16.00: Koncert popularny. 17.00: Co słychać w świecie? — omówi dr. Jan Reguła. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „O masażu i masażystach niewidomych". 18.35: Muzyka lekka. 19.20: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Pogadanka z Warszawy: „Rimskij—Korsakow". 20.15: Koncert symfoniczny z Warszawy: utwory M. Rimskiego-Korsakowa. — W przerwie: Dziennik wieczorny i krakowskie wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Mord na dworcu w Szczakowej

W trzecim dniu rozprawy w krakowskim sądzie wojskowym przeciw por. Bętkowskiemu, oskarżonemu o zastrzelenie na dworcu w Szczakowej inż. K. Moltera, przesłuchano por. dr. Kawickiego, lekarza, który był przy zwłokach śp. inż. Moltera. Zeznał on, iż oskarżony porucznik Bętkowski po dokonaniu czynu był

OGROMNIE ZDENERWOWANY.

Wkońcu świadek zaprzeczył, by Zielkowska, narzeczona oskarżonego, radziła się świadka, jak ma zeznawać. A więc plotki, jakie krążyły podczas śledztwa, zostały przez dr. Kawickiego zdementowane.

Na wniosek prokuratora kpt. Bara przesłuchano ponownie p. Mojdrową. Zeznawała ona silnie podenerwowana. Zeznania jej niczem się nie różniły od poprzednich.

Następnie odczytano akty, poczem zabrał głos prokurator kapitan Bara, zastępca rodziny zabitego dr. Kamiński z Katowic, oraz obrońca oskarżonego dr. Kraśniak, poczem trybunał udał się na naradę. Po dłuższej naradzie przewodniczący trybunału major dr. Nuckowski ogłosił

WYROK

mocą którego oskarżony porucznik Jacek Bętkowski został uwolniony od winy i kary.

Rozprawa zakończyła się o godzinie 4 popoł.

ROZMAITOŚCI

—o—

BRZYDKI POSTĘPEK KSIĘDZA ORACZEWSKIEGO. Ksiądz Oraczewski, bawiąc w Londynie, wynajął apartament, złożony z paru pokoi przy ul. Vignore Street Nr. 12, od majora Carydge. Kontrakt został podpisany na rok. Po dziesięciu dniach ksiądz Oraczewski zrezygnował z apartamentów i wówczas Anglik domagał się bądź zapłacenia całej sumy, bądź też odszkodowania w wysokości 25 funtów. Oraczewski sumę taką obiecał, ale następnego dnia pocichu mieszkanie opuścił. Po różnych przykrych interwencjach w poselstwie polskiem sprawa trafiła do sądu polskiego. Pokrzywdzony major wystąpił za pośrednictwem konsulatu angielskiego o zapłacenie odszkodowania. W warszawskim sądzie okręgowym żądanie Anglika odrzucono, w sądzie apelacyjnym natomiast żądania majora Carydge zostały uwzględnione wraz z kosztami. Postępek księdza Oraczewskiego nie przysporzy niewątpliwie sławy imieniu polskiemu.

DLA ZABOBONU ZAMORDOWAŁ WŁASNE DZIECKO. We wsi Chrust (pow. Brzeziny) zdarzył się wstrząsający wypadek, świadczący o ciemnocie panującej jeszcze wśród ludu. Żona gospodarza Marcina Sochy powiła dziecko. W piątym dniu po urodzeniu się dziecka zauważono, że ma ono ząbki. Chłopi orzekli, że dziecko musi być wcieleniem djabła i Socha powinien je usunąć. Socha, ulegając sugestjom sąsiadów, odrąbał dziecku siekierą głowę.

TAJNA GORZELNIA NA WSI. Funkcjonarjusze kaliskiego wydziału śledczego wykryli wielką gorzelnię potajemną, prowadzoną przez właściciela 12-morgowego gospodarstwa we wsi Gozdy, pow. tureckiego, Bronisława Adamiaka. Pobudował on specjalny schron pod swoim domem, zamaskował wejście z mieszkania specjalną klapą, którą przysypywał ziemią, a na niej ustawiał kufer. Gorzelnia miała połączenie z kominem domostwa dla odprowadzenia dymu i wyziewów. Również dla celów gorzelni pobudował Adamiak w piwnicy specjalną studnię. Skonfiskowano 48 litrów wódki o mocy 44 proc., aparat wielki, beczki z zacierem itp.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.